

---

# Anonimy

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (10), 185-191

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Anonimy

*Przykład zmarnowanego talentu: Breza. Stworzony był do opisywania intryg, nicowania ambicji, demaskowania prestiżów, rozgrzebywania mechanizmów tej woli mocy, o której — pod nazwą pychy żywota — słyszeć musiał jeszcze od księdza katechety. Słowem, Pan Bóg powołał go na pisarza biurokracji. Ale wybrał sobie, zapewne za diabelskim podszeptem, taką właśnie biurokrację, która — o dziwo! — sama siebie potrafiła (przynajmniej częściowo) zreformować. Ledwie skończył pisać «Spiżową bramę», Jan XXIII zwołał sobór. Cała ta książka jest wielką kulą w płot. I nawet mu tego nie wypomniał «Tygodnik Powszechny». Polscy chrześcijanie są naprawdę za dobrzy.*

\* \* \*

*Fascynacja zagranicą i «nieobliczalną osóbką swobodnych obyczajów» płyną u Dygata najwyraźniej z tego samego źródła.*

\* \* \*

*Tadeuszowi Konwickiemu brakuje do wielkości tylko kilku kropek nad i. Czy tych samych, które gniewają w prozie Różewicza?*

\* \* \*

W «Dzienniku czasu wojny» Nałkowska schodzi w otchłań. Pierwsza dama polskiej literatury prowadzi trafikę tytoniową. Najsubtelniejsza z kochanek cieszy się, że zrobiła wrażenie na zwyczajnym bubku, którego spotkała w ogonku. I właśnie osobisty wymiar tej wojennej przygody — wymiar, który rozplynąłby się zapewne na literackich salonach — nadaje «Dziennikowi» powieściową nieledwie obiektywność. Mógłby on — doprawdy — nosić podtytuł: «Książka o starej kobiecie». Można tylko podziwiać trzeźwość, bezlitość, surowość, z którymi Nałkowska patrzyła, jak się starzeje — bez grosza, bez nadziei, bez złudzeń. I właśnie ten chłód, trzeźwość, okrucieństwo przygotowały «Medaliony». Gdyby Nałkowska nie umiała zobaczyć, co z kobietą może zrobić czas, nie potrafiłaby zapewne opisać, jaki to los ludzie ludziom umieją zgotować.

\* \* \*

Marka Hłasko uznano w 1956 roku za porte-parole najmłodszych. Dzisiaj jeden z najmłodszych współpracowników «Tekstów» oświadcza, że nic z «Pierwszego kroku w chmurach» nie rozumie. Trudno o bardziej przekonujący dowód, że pisarz nie powinien nigdy szukać pokoleniowego alibi.

\* \* \*

Przekleństwem Lema jest to, że wszystko potrafi. Umiał napisać thriller, groteskę, pamiętnik, dysertację krytyczną, opowieść przygodową, rozprawę filozoficzną, realistyczną powieść z morałem. Ale co m u s i a ł napisać?

\* \* \*

Kijowski uprawia embriologię polskości. Problem tylko, czy naprawdę Polak ma o kilka genów więcej (mniej) niż jego sąsiedzi?

\* \* \*

Epicka siła «Polskiej jesieni» jest siłą pokory. Szczepański niczego nie pragnie udowodniać, jak Putrament, niczego nie chce podsumować, jak Nałkowska, nikogo pocieszyć, jak Żukrowski. Najlepsza z książek o wrześniu osiąga swą prawdę dzięki moralnym walorom narratora. Mówi on to tylko, czego jest bezwzględnie pewny. Wie, że poniósł klęskę i wie, że się nie podda. Oszczędza nam zarówno politycznych wywodów, jak patriotycznych morałów. Dlatego pozostanie w literackiej pamięci.

\* \* \*

Wszystkie powieści Strykowskiego dzieją się po końcu świata. Co więc sprawia, że go tak chętnie czytamy? Egzotyzm czy nostalgia? Czy też wszyscy żyjemy już po drugiej stronie naszej cywilizacji?

\* \* \*

Artystycznie «Popiół i diament» jest słabszy niż każda następna powieść Jerzego Andrzejewskiego. Mimo to trzeba rzucić na szalę i «Ciemności», i «Bramy raju», i «Skaczącego», aby uzyskać przeciwwagę dla tej jednej książki — o Macieju i Szczuce. «Popiół i diament» bowiem przestał być tylko powieścią. Stał się mitem narodowym, filmem Wajdy, złą przepowiednią losu Zbyszka Cybulskiego, lekcją języka polskiego w szkole średniej.

\* \* \*

Pisarz, który zmienia się wraz z mową potoczną, może liczyć na pochwałę krytyki. Ale materiałem literatury są także języki wyspecjalizowane — m.in. język wiedzy o człowieku. Twórczość Kazimierza Brandysa zmienia się wraz z mową naszej humanistyki. Spotykają go za to zarzuty. Na cóż choruje krytyka, czy nie na «kompleks parobka»?

\* \* \*

*Parnicki chce być powieściopisarzem historycznym. Ale w jego powieściach głównym przedmiotem analizy nie jest Historia, lecz Biurokracja. Wszystko — kultura, polityka, religia, obyczajowość, praktyka życiowa są ukazane jako dżungla systemów sformalizowanych. Dramaty moralne gubią się w sporach proceduralnych; żywioły — martwieją w ogólnikach; nic też dziwnego, że pisarz ten coraz pewniej porusza się we współczesności.*

\* \* \*

*Proza Leopolda Buczkowskiego wystawia krytykę na okrutną próbę. Tak «Pierwsza świetność», jak «Uroda na czasie» mogą być interpretowane z równym powodzeniem jako kliniczne wręcz przypadki patologicznego rozkładu form i trybów mowy, nie mające żadnych dodatkowych uzasadnień, które nakazywałyby je włączać w porządek literatury, to jako nowatorskie przełamania konwencji narracyjnych, zadziwiające odkrycia literackie, otwarcia widoków na nieznane dotąd możliwości sztuki opowiadania. Jak więc jest naprawdę? Bełkot to, czy eksperyment arcydzielny? A przecież «Czarny potok» nie nasuwał takich dramatycznych pytań. Chaos narracji narzucał tam w sposób bezsporny swoją znaczeniową funkcjonalność.*

\* \* \*

*Mieć coś za złe Brandysowi (Kazimierzowi) należy do dobrego tonu. Czy przypadkiem nie irytuje nas najbardziej jego pracowitość? To, że działając bez pośpiechu i ostentacji, a za to systematycznie i wytrwale — dochodzi za każdym razem punkt ułamek tam, gdzie inni pragnęliby się znaleźć, ale nie potrafią się nie spóźnić?*

\* \* \*

*Niepohamowane gadulstwo Parnickiego drażni już najbardziej nawet wytrwałych wielbicieli jego talentu. Pisze on w gruncie rzeczy wciąż jedną książkę, niewiarygodnie rozwlekłą, peł-*

*na powtórzeń, obszarów pustynnych i jałowych, zbytecznych utrudnień i komplikacji; ciągnie nas po bezdrożach i wertepach, męczy a zarazem nudzi. A przecież Kochamy go nadal: wciąż w istocie za «Koniec 'Zgody narodów'»!*

\* \* \*

*(Z listu o «Pamiętce z Celulozy»: jest solidna bliska pamiętnikarskiemu autentykowi, a zarazem bez reszty wpisana w schemat (Żeromsko-socrealistyczny) i niezdolnie grandilokwenta. A więc jest tym czym była: solidnym monumentem swojej epoki — jak MDM z kandelabrami. Stoi, nie zagraża katastrofą, choć się postarzała i zrujnowała. Ale nic z tej staroci nie wybłyśło, żadnych powodów ani racji dla rewizji.*

\* \* \*

*Brandys (Kazimierz) opanował zawód pisarza z subtelną finezją. Od wnikania w głębokości materii językowej po umiejętność problemowego operowania najbardziej zawikłanymi tajnikami wiedzy o współczesnym człowieku. Jak szkoda, że rolę pisarza gra tak dobrze, że aż bez dystansu...*

\* \* \*

*Nie powinno ująć naszej uwadze krzepiące zjawisko twórczości ludzi, dla których uprawianie literatury jest działaniem bezinteresownym, czymś w rodzaju hobby. Socjolog Jan Szczepański pisze młodzieżowe powieści o Indianach, kompozytor i publicysta Stefan Kisielewski — kryminały, filozof Leszek Kołakowski — bajki, generałowie — utwory przygodowe. Tak więc prozaicy nie powinni czuć zażenowania wobec poetów, nawet jeśli przypomnimy, że wiersze pisują kardynał Wojtyła i profesor Kotarbiński, członek Rady Państwa Józef Ozga-Michalski i opat tyniecki O. Placyd Galiński.*

\* \* \*

*Czy można wyobrazić sobie równie odległych pisarzy jak Andrzejewski i Lem? A jednak obaj («Idzie skacząc po górach» i «Głos Pana») cytują ten sam fragment wiersza Swinburna:*

I porzuciwszy gniew, nadzieję, pychę,  
 Wolni od pragnień i wolni od burz,  
 Dziękczynnych westchnień ślemy modły ciche,  
 Ktokolwiek jest tam pośród gwiazdnych głusz.  
 Za to, że minąć dniom żywota dano,  
 Za to, że nigdy raz zmarli nie wstaną  
 I rzek gwałtownych nurt, zmacony pianą,  
 Zawinie kiedyś w głąb wieczystą mórz.

*Jakież możliwości porównań, interpretacji, światopoglądowych wniosków!*

\* \* \*

*Borowski od razu uznany został za największego eksperta psychologii człowieka obozów koncentracyjnych. Zdobył sobie taki autorytet, że inne interpretacje doświadczeń obozowych, traktowano jak sentymentalno-harcerskie gadanie. Ale po ukazaniu się «Rytmu życia» Antoniego Kępińskiego monopol Borowskiego na prawdę o sytuacji ludzkiej w Oświęcimiu został podważony. W kamiennym świecie pojawiły się ludzkie twarze.*

\* \* \*

*Kiedy Parnicki zaczął publikować swe pierwsze powieści, przypuszczaliśmy, że powstaje n a j w y b i t n i e j s z e dzieło w naszej literaturze. Po ostatnich książkach «Muza dalekich podróży», 1970 (650 stron), «Palec zagrożenia», 1970 (619 stron), «Tożsamość», 1970 (393 strony) i «Staliśmy jak dwa sny», 1973 (682 strony) mamy pewność, iż powstaje n a j o b s z e r n i e j s z e dzieło współczesnej polskiej literatury.*

\* \* \*

*Podobnie jak literatura amerykańska mamy świętą «szkołę południa»: Buczkowski, Iwaszkiewicz, Kuśniewicz, Strykowski. Ale jaka szkoda, że brak wśród nich Faulknera!*

\* \* \*

*W dwudziestowiecznej prozie polskiej ważną rolę odegrały powieściowe eksperymenty krytyków i eseistów: Irzykowskiego, Brzozowskiego, Witkacego, Parandowskiego, Sandauera. Dzisiaj tę tradycję z powodzeniem kontynuuje tylko Kijowski; poza tym niewypały — Kubacki, Kuncewicz itp. Krytykiem filmowym jest Jan Józef Szczepański, ale czasem nie wierzymy, że JJS to znakomity autor «Ikara» i «Wyspy».*

\* \* \*

*W «Głosie Pana» Lem zaprezentował semiotyczno-mistyczną koncepcję Kosmosu. Teoria Learneya („ginący świat, jak człowiek duszę, «oddaje» swoją informację”) i teoria Sinestera o neutrinowej fali (Głosie Pana), jako testamentie zniszczonej cywilizacji sprzed 30 miliardów lat, roztaczają imponującą wizję zwycięstwa informacji nad prawami natury. Życiodajny kod pokonuje katastrofy kosmiczne, Wszechświat mówi do nas! — oto metafizyczny fundament postawy semiotycznej. Ciężko przyznać — «Wyznania antysemioty», ozdoba pierwszego numeru «Tekstów», były produktem kryzysu wiary; po prostu — metafizycznym kacem.*